

KATECHEZA W RODZINIE SZANSĄ NOWEJ EWANGELIZACJI

Tak sformułowany temat stawia przed nami potrzebę refleksji nad relacjami, jakie zachodzą między katechezą a rodziną, nad wpływem sytuacji współczesnej rodziny, zwłaszcza polskiej, na cele i zadanie wytyczane współczesnej katechezie w pojęciu szerszym, a wreszcie nad próbą ewangelizacji w rodzinie i przez rodzinę.

1. Katecheza rodzinna w historii

Współczesny niemiecki teolog A. Barth stwierdza, że przez pierwsze tysiąc pięćset lat w życiu Kościoła nie znano innej katechezy dzieci, jak tylko katecheza w rodzinie. Wprowadzanie dzieci w życie chrześcijańskie dokonywało się nie przez wykłady, lekcje czy przez zdobywanie wiadomości w dziedzinie wiary, lecz przez konkretną praktykę odpowiednich do wieku postaw podyktowanych wiarą. Kształtowanie ich dokonywało się przez codzienne doświadczenie wynoszone z chrześcijańskiej rodziny. Był to więc domowy katechumenat, mocno zakorzeniony w życiu Kościoła¹.

Swymi początkami katechumenat rodzin chrześcijańskich nawiązuje do tradycji rodziny izraelskiej, która wiarę narodu wybranego przekazywała z pokolenia na pokolenie żyjąc według praw Bożych. Wiązało się to z wyjaśnianiem zwyczajów, które były nośnikami wiary. Szczególnie miało to miejsce podczas wieczoru paschalnego, kiedy po rytualnych modlitwach i spożyciu „potraw paschalnych” na pytanie najmłodszego z uczestników o sens przeżywanej uroczystości, przewodniczący snuł haggadę paschalną. Opowiadał w gronie rodzinnym o wielkich dziełach Boga i starał się je zaktualizować, niejako „uobecnić” zbawczą moc Boga wobec uczestników uczty. W *Księdze Wyjścia* znajdujemy zapis: „Každy z nas niech uważa siebie za tego, który został wyprowadzony z Egiptu (...). Dzisiaj zostaliśmy wyrwani z rąk Egipcjan (...). Dzisiaj znajdujemy się w przejściu przez Morze Czerwone (...). Dzisiaj wchodzimy w nasze dziedzictwo” (por. Wj 13,8-9). To wtajemniczanie młodych stanowiło nie tylko komentarz do uczty paschalnej, ale i zachętę do uczestnictwa w życiu Izraela, który położył całą nadzieję w wielkości jedyne go Boga².

W średniowieczu matki chrześcijańskie zapisały się chlubnie jako katechetki rodzinne. Kaznodzieja Georg Anhalt w swoich kazaniach nazywał je „najlepszymi pro-

¹ A. BARTH, *Das Hauskatechumenat in der Geschichte und in Allgemeinen*, w: B. DREHER, *Katechese - Gemeinde*, Graz-Wien-Köln 1970, 79.

² B. MOKRZYCKI, *Droga chrześcijańskiego wtajemniczenia*, Warszawa 1983, 386.

boszczami i biskupami swych rodzin”³. Już podczas wędrówek ludów tworzyła się sieć szkół przyparafialnych i przykatedralnych, w których m.in. dokonywała się także katecheza uczniów. Dominowała jednak nadal domowa formacja chrześcijańska.

Podczas soboru trydenckiego Kościół dostrzegając jednak pewne niedostatki katechumenatu rodzinnego wprowadza obligatoryjnie obok katechezy w rodzinie nową formę ewangelizowania i katechizowania: parafialny katechumenat dzieci i młodzieży. Był on jednak nadal traktowany subsydiarnie do katechezy domowej jako pierwszoplanowej; miał pomóc rodzicom w religijnym wychowaniu dzieci wspierając ich wysiłki wychowawcze przekazem pogłębionej wiedzy religijnej.

Dopiero w oświeceniu na skutek dominacji scjentyzmu dokonuje się wykorzenienie katechumenatu rodzinnego na rzecz katechezy uszkolnionej. Nie przekreślano jeszcze roli rodziców w wychowaniu religijnym. Dzieci uczyły się ze swoimi rodzicami do kościoła „na naukę chrześcijańską” kierowaną zarówno do dzieci jak i do rodziców, która następnie była utrwalana w domu przez rozmowy i życie rodzinne. Przed dopuszczeniem do sakramentów dzieci były w szkole egzaminowane ze stopnia opanowania tych treści, które rodzice utrwalili w domu.

O wiele większa dezintegracja katechumenatu rodzinnego dokonała się przez dziewiętnastowieczne wbudowanie katechezy w system klasowo-lekcyjny szkoły, gdzie treści religijne są już adresowane jedynie do dzieci i młodzieży. Nie pozostało to bez wpływu na świadomość chrześcijańską dzieci i na brak odczuwania swej misji przez ich rodziców. Rodzice poczuli się zwolnieni z obowiązku przekazu treści religijnych własnym dzieciom. Powstała jakaś dwutorowość: wiedzę religijną dzieci zdobywały w szkole, zaś życie chrześcijańskie nadal kształtuje się w domu rodzinnym. To rodzice, niekiedy babcie uczą modlitwy, wdrażają do praktyk religijnych, przepajają motywacją i argumentacją religijną postępowanie dziecka. Katecheta w szkole tylko odwołuje się do doświadczeń religijnych dzieci wyniesionych z domu. Preferuje przekaz prawd wiary i interpretacji objawienia.

Wielcy pedagodzy nie tracili jednak nigdy z pola widzenia pierwszorzędnej funkcji katechezy rodzinnej. J. H. Pestalozzi (+ 1825) jedyny ratunek dla młodego pokolenia widział w „świątyni domowej”, w rodzinie. Dziecięca bowiem potrzeba miłości z jednej, a troskliwość rodzicielska z drugiej strony stanowią podstawową relację umożliwiającą formację chrześcijańską młodych, na gruncie której rodzić się może właściwy stosunek dziecka do Boga i do drugiego człowieka. Zaś prekursor kerygmatycznego duszpasterstwa J.M. Sailer (+ 1832) jedynie w katechezie domowej widzi „przeciwagę czysto moralnego traktowania chrześcijaństwa”⁴.

Lata przed I wojną światową odznaczają się zawężeniem ujęcia podmiotu katechezy do katechety instytucjonalnego. Sugestie dotyczące funkcji rodziny i katechezy w rodzinie w tym czasie mają za zadanie skłonić rodziców do pomocy katechetom, by uczniowie jak najżywiej byli zaangażowani w poznawanie wiary. W latach dwudziestolecia międzywojennego budzi się w Kościele świadomość funkcji laikatów, a zwłaszcza konieczność w s p ó ł p r a c y rodziców i katechetów przy poszanowaniu ich autonomii i specyfiki zadań.

Wnikanie w świadomość Kościoła podczas *Vaticanum II*, a także refleksja kolejnych synodów biskupów w Rzymie nad rolą i posłannictwem Kościoła we współczesnym świecie prowadzą do zdecydowanego wołania o odnowę ścisłych związków katechezy z rodziną. Wspomniany już tutaj A. Barth stwierdza, że w obecnym pluralistycznym świecie, wiara znajduje swój fundament w rodzinie, „bez którego nie sposób wznieść

³ J. DAJCAK, Katecheza rodzinna, *Katecheta* 4(1961)269.

⁴ A. BARTH, art. cyt., 76.

gmach nie podlegający naporom i burzom”⁵. A w adhortacji apostolskiej „Familiaris consortio” czytamy, że wychowanie we wierze jest jednym z fundamentalnych zadań rodziny. „Prawo – obowiązek rodziców do wychowywania jest czymś istotnym i jako taki związany z samym przekazywaniem życia ludzkiego; jest on pierwotnym i mającym pierwszeństwo w stosunku do innych osób, że wyklucza zastępstwo i jest niezbywalny”⁶. Próby pogłębienia tego związku katechezy i rodziny w latach dominacji totalitarnej polityki indoktrynacyjnej u nas w Polsce utrwalane były przez plany duszpasterskie biskupów i działania katechetów praktyków. W drukowanych podręcznikach metodycznych wiadomości katechetyczne dla rodziców „przemycano” niekiedy ze względu na państwową cenzurę, jako „wprowadzenia pedagogiczne”⁷.

Bierzemy do ręki przesłanie Jana Pawła II do rodzin i czytamy: „Bezpośrednimi wychowawcami w stosunku do swoich dzieci pozostają zawsze na pierwszym miejscu rodzice. Rodzice mają też w tej dziedzinie pierwsze i podstawowe uprawnienia. Są wychowawcami, ponieważ są rodzicami. Ponieważ nie są w stanie sami skutecznie zaspokoić wszystkich zapotrzebowań całościowego procesu wychowawczego, na zasadzie pomocniczości posługę wychowawczą rodziców wspierają Kościół, szkoła i państwo. Jednak działają w imieniu rodziców, w oparciu o ich zgodę, w pewnej mierze na ich zlecenie”⁸.

Przypomniana przez Papieża nauka Kościoła mocno akcentuje powołanie i prawa rodzicielskie, prawa niezbywalne stanowiące o godności i roli ojca i matki w rodzinie. Społeczeństwo zawsze musi prawa te respektować i wspierać rodziców w spełnianiu ich roli. Ta zasada pomocniczości wobec rodziny była przez wiele lat zaniedbywana, a nawet celowo odrzucana. Zawłaszczanie przez państwo, partie czy przez różne stowarzyszenia prawa rodziców do wychowania zgodnego z własnym sumieniem, wywoływało z jednej strony opór rodziców, a z drugiej powodowało dychotomię kierunków wychowawczych, często wykluczających się.

Zaniedbanie i rozbitcie rodzin, przepracowanie rodziców oraz niezdrowa sytuacja w całym społeczeństwie po usunięciu przez władze komunistyczne religii ze szkół były przyczyną, że niekiedy i Kościół, przynajmniej w niektórych swych przedstawicielach, nie dostrzegał pierwszoplanowej roli rodziców i starał się ich wyręczać, zwłaszcza gdy oni sami swe obowiązki zaniedbywali. Stąd też orzeczenie *Katechizmu Kościoła katolickiego*, że przez „łaskę sakramentu małżeństwa rodzice otrzymali zadanie i przywilej ewangelizowania swoich dzieci” (KKK 2225), winno być przestrożą dla wszystkich odpowiedzialnych za wychowanie.

2. Postulat ewangelizacji rodzinnej

Czas przemian ekonomicznych, społecznych, światopoglądowych, jakich jesteśmy świadkami, niesie związane z tym pewne propozycje wychowawcze. Ocena tych przemian i stopień odejścia od dotychczasowych wzorców są jeszcze za trudne do jednoznacznego określenia i za wcześnie byłoby na podjęcie próby pełnej oceny. Wszak nie sposób z dnia na dzień zmienić dotychczasowy sposób myślenia i wypracować inny doskonalszy. Co więcej w czasie tych przemian mnożą się nowe zagrożenia czyhające zwłaszcza, ale nie tylko, na młodych. Rejestr tu przedstawiany nie jest ani pełny, ani już zamknięty.

⁵ A. BARTH, art. cyt., 81.

⁶ Por. seria podręczników: „Bóg z nami” i „Katechizm religii katolickiej” pod red. J. CHARYTAŃSKIEGO TJ i W. KUBIKA TJ.

⁷ JAN PAWEŁ II, *Familiaris consortio* 36.

⁸ JAN PAWEŁ II, *List do rodzin* 16.

Na plan pierwszy wysuwa się popularyzowany w różnych środowiskach liberalizm z bardzo chwytliwymi hasłami totalnej wolności, życia „na luzie”. Jest to jeden z przejawów laicyzacji, proponowanej przez ideologie mocno zakorzenione w materializmie. W ślad za tym proponuje się młodzieży zredukowanie wizji życia do użycia w sensie hedonistycznym, w konsekwencji wprowadzenie materializmu praktycznego powodującego jednak, co jest paradoksem, współczesne „niewolnictwo” tak duchowe, jak i czasowe. Z jednej strony wszyscy wołają o coraz to wyższy poziom posiadania, o czas wolny, a równocześnie, by choć trochę więcej posiadać, mieć trochę czasu, stają się niewolnikami przez większą część swego życia.

Olbrzymie zagrożenie znacznego procentu młodzieży stanowią patologie o charakterze kryminogennym, dominujące w subkulturze młodzieżowej. Zawsze można się było z nimi spotkać, ale zawsze też zdawano sobie sprawę, że stanowią one zło i zagrożenie. Dziś upowszechnia się je jako coś normalnego. Badania socjologiczne wykazują, że coraz częściej wśród młodych, nawet dzieci stwierdzić można skłonności do przestępczej działalności, uleganie niktynizmowi, narkomanii, alkoholizmowi, rezygnację z autentycznych przyjaźni na rzecz układów zseksualizowanych – deprecjację cnoty czystości, akceptację wyrafinowanych form aktywności seksualnej, przedwczesne podejmowanie współżycia seksualnego.

Najbardziej rzuca się w oczy właśnie rewolucja moralna wyrażająca się wybuchem w środkach społecznej komunikacji problematyki pornograficznej i erotycznej, lansowaniem rozdziału seksu od prokreacji, odrzuceniem pewnych norm etycznych, szczególnie dotyczących miłości, życia, rodziny i małżeństwa. Co więcej – kwestionuje się prawo Kościoła do wypowiedzania się na ten temat i do krytycznej oceny proponowanych rozwiązań. Takie ujęcie prowadzi w konsekwencji do relatywizmu moralnego.

Totalna emancypacja młodych powoduje utratę przez nich identyfikacji społecznej, narodowej, a nawet rodzinnej. Dorabiana do tego ideologia „obywatela świata” czy „Europejczyka” powoduje, że młodzież zajmuje bierną postawę wobec kryzysu społecznego i politycznego w swojej ojczyźnie, że zanika więź pokoleń i więź z kulturą narodową.

Bohaterem naszych czasów staje się młody człowiek sukcesu najlepiej szybkiego i spektakularnego, o przyszłość nie należy się troszczyć. Chwytać czas szybko płynący. Starość, choroba, cierpienie nie stanowią tematu, na który należałoby być wrażliwym. Wszystko to prowadzi do upowszechniania dziwnej wizji świata i miejsca, a raczej braku miejsca w nim dla młodych. Dlatego tak wiele młodzieży jest sfrustrowanej, zagubionej, szukającej ucieczki od świata i napotkanych trudności w świat nierealnych miraży, wyimaginowanego świata, czy wprost w nicłość.

Szczególnie niebezpieczne, przed czym ostrzegał prymas S. Wyszyński, jest spauperyzowanie inteligencji humanistycznej w Polsce zwykle inspirującej życie duchowe narodu. Na skutek zapanowania techniki i informatyki, myślenie i duch nie są dla młodych atrakcyjne. Społeczność zubożona niewielkie środki przeznaczająca na nauki humanistyczne, co powoduje, że status społeczny nauk humanistycznych jest bardzo niski. Dominuje ekonomika, pragmatyzm i polityka. Środki społecznej komunikacji mające służyć człowiekowi stają się bardzo często narzędziem manipulacji prowadzącej do jego zniewolenia, do zagubienia przez niego swej godności jako osoby. Uleganie filozofii kolorowych magazynów i filmów wywołujących mocne wrażenia prowadzi do znieczulenia na subtelne wartości duchowe i powoduje małą odporność psychiczną wobec trudności, jakie niesie ze sobą codzienność. Wystarczy przyrzeć się idolom młodzieży, twórcom muzyki rockowej, przywódcom gangów czy aktorom. Brak odniesienia do prawdziwych autorytetów, a kierowanie się idolami i odnoszenie się do utartych modeli zachowań, prowadzi do bezkrytycznego przyjmowania przez młodzież pewnych wzorców i do bardzo powierzchownego naśladownictwa lansowanej mody i stylu bycia.

Ostatnią grupę zagrożeń stanowi uleganie pseudoreligijnym prądom: ruchom parareligijnym, powiązanych z tradycją orientalną, okultyzmem i psychoterapią. Ruchy satanistyczne uderzają w podstawy etyczne świata (Bóg jest słaby, bo w świecie jest więcej zła niż dobra, więc należy czcić Złego – szatana). Nihilistyczna ideologia grup młodzieżowych nie proponuje żadnych wartości, które ukazywałyby nowe perspektywy. Głosząc spontaniczność i autentyzm przesadnie akcentują odrębność własnej grupy, a nawet wrogość wobec dotychczasowego społeczeństwa czy wszystkich, którzy się z nimi nie identyfikują. Programowe dążenie do totalnego uniezależnienia się od obiektywnych norm moralnych, m.in. odrzucenie instytucji małżeństwa, prowadzi najczęściej do poczucia osamotnienia, w skrajnych wypadkach szukania ucieczki w narkomanii czy próbach samobójstwa. Miejsce starszych i nauczycieli jako przewodników na drodze życiowej młodych poszukujących miejsca w społeczeństwie przejmują rówieśnicy.

Nie są to próby nowe, ale może bardziej wyrafinowane i agresywne – stąd groźniejsze. Ukazanie tych zagrożeń może pomóc rodzicom, ale i młodzieży w odczytaniu właściwych intencji propagatorów „tzw. wolności”, prowadzących do zniszczenia rodziny i wartości, których ona jest nośnikiem.

3. Elementy konstytutywne katechumenatu rodzinnego

Biorąc pod uwagę wszystkie te tendencje i uwarunkowania, a równocześnie nie zominając o trudnej sytuacji współczesnych rodzin Kościoła ustawicznie odwołuje się do rodziny jako naturalnego środowiska kształtowania osobowości młodych, także młodych chrześcijan. Teoretycy polskiej katechezy, i nie tylko, twierdzą, że nie sposób przecenić roli katechumenatu rodzinnego, tym bardziej, że jest on zbudowany na tych samych elementach, w których realizuje się Kościół⁹. Postarajmy się prześledzić, co składa się na katechumenat rodzinny:

Wspólnota

Rodzina, która z jedności dwojga osób bierze swój początek, również w jedności, we wspólnocie wszystkich członków realizuje swoje człowieczeństwo i swoje chrześcijaństwo. Duch Chrystusowy sprawia, że wspólnota rodziny ogarnia nie tylko ojca, matkę i dzieci, ale wszystkich, także starszych, których rola w rodzinie jest wprost nieoceniona. Nierozzerwalna komunია małżeńska stanowi dla każdego obraz Boga w Trójcy, ale też i Kościoła. Życie rodzinne winno być doświadczeniem tej wspólnoty, ale zarazem uczestnictwem w jej kształtowaniu¹⁰. Wspólnota rodzinna, mając charakter „wspólnoty wierzącej i ewangelizującej”, spełnia także szczególne zadanie w eklezjalnym wychowaniu młodych. Do zadań całej rodziny należy właściwe kształtowanie jedności i solidarności fundamentem, której jest miłość, co będzie prowadzić do zapanowania cywilizacji miłości¹¹.

Słowo

Niezastąpiona rola słowa rodziców daje się odczuwać wtedy zwłaszcza, gdy zalew propagandy mass mediów wymyka się spod kontroli i prowadzi dzieci i młodzież po ścieżkach niezamierzonych. Słowo rodzicielskie, jak każde słowo ludzkie zwierza w sobie nie tylko warstwę znaczeniową (semantyczną), ale i bogaty ładunek ekspresji,

⁹ J. WILK, Katecheza jako podstawowa funkcja katechumenatu rodzinnego, *Seminare* 1977, 81–82; S. SEMIK, Katecheza w rodzinie – Kościoła domowym, *Seminare* 1977, 101–103; por. DCG 7.8

¹⁰ FC 43.

¹¹ bp K. MAJDAŃSKI, *Cywilizacja miłości*, Lublin 1992, 8.

u podstaw którego leży miłość i troska rodzicielska¹². Towarzyszenie słowem różnym wydarzeniom, sięganie po ewangeliczną interpretację zdarzeń ukazuje dzieciom, że rodzina kieruje się innymi zasadami niż „świat”. Najbardziej jednak w nim czytelna jest funkcja impresyjna: wpływ słowa rodzicielskiego na formację postaw dzieci. Paweł VI w swojej pierwszej encyklice o dialogu w Kościele „*Ecclesiam suam*” poucza, że Kościół rodzi się w sercach młodych podczas dialogu rodzinnego na tematy niekoniecznie religijne, lecz o charakterze chrześcijańskim, bo prowadzonych przez chrześcijan i w duchu Chrystusa¹³. Milczenie, spowodowane dziś różnymi przyczynami, a szczególnie panowaniem się w domach rodzinnych programów telewizyjnych, które zawładnęły naszym czasem, prowadzi nierzadko do poczucia obcości domowników, braku zainteresowania się sobą i w konsekwencji do zrywania więzi rodzinnych. Jakże dziś brakuje sięgania po Biblię jako księgi rodzinnej, w której mieszczą się dzieje każdej rodziny¹⁴.

Inicjacja sakramentalno-modlitewna

Wystarczy wczytać się w pamiętniki polskich rodzin, czy w zbiory wypowiedzi ankietowych o rodzinie, a wyraźnie dostrzeżemy, jak nieocenione jest wprost zaangażowanie się całych rodzin w proces wtajemniczenia dzieci w życie sakramentalne. Tu nie chodzi o informację, czym jest ten sakrament, lecz o całą atmosferę towarzyszącą spotkaniu z Chrystusem żywym i działającym w liturgii. Ale chyba jeszcze bardziej o systematyczność w życiu sakramentalnym, które stanowi „źródło i szczyt życia chrześcijańskiego”.

Niemiecki pedagog G. Hansemann¹⁵, a za nim S. Kulpaczyński¹⁶ stwierdzają, że modlitwy nie sposób się nauczyć nawet na najlepszej lekcji religii. Trzeba ją w siebie wchłonąć obcując z człowiekiem modlitwy, który jest dla dziecka autorytetem a zarazem kimś bardzo bliskim, a takimi zazwyczaj są rodzice. Treść modlitwy w zależności od wieku będzie coraz bardziej dotyczyła spraw wspólnych, społecznych czy wprost makrospołecznych. Najwięcej jednak zależy na osobowym spotkaniu się Boga z modlącym się. W wielu rodzinach modlitwa jest dziś zaniedbana, czy wprost nie odmawiana. Socjologowie i pedagodzy uważają, że przyczyną tego jest dezintegracja rodziny i fałszywie pojęta prywatność kontaktu modlitwonego z Bogiem. Widok modlącego się ojca, który stanowi autorytet, już sam w sobie ma charakter formacyjny, a co dopiero wspólna modlitwa rodzinna, w której każdy z członków rodziny ma niezbywalne miejsce i możliwość włączenia się w spotkanie Boga z rodziną.

Szczególne znaczenie i miejsce w wychowaniu religijnym mają obrzędy domowe związane z okresami roku liturgicznego i uroczystościami rodzinnymi. Ich przeżywanie jest nośnikiem wartości, jakimi żyje i krzepnie wspólnota rodzinna¹⁷.

Życie chrześcijańskie

Cała obyczajowość i kultura rodzinna stanowi wyraz służby człowiekowi i niezmiernie ważny element wychowania nowego społeczeństwa kierującego się zasadami Chrystusowymi. Jan Paweł II na Jasnych Błoniach w Szczecinie pochwalił polską rodzinę za pielęgnowanie przez wieki rodzinnych i chrześcijańskich tradycji, dzięki którym zachowało się właściwe spojrzenie na moralność, na zło i dobro. To co stanowi dziedzictwo polskiej rodziny, stało się czynnikiem pozwalającym na przetrwanie społeczeństwa i zachowanie przezeń swej tożsamości¹⁸.

¹² Familien zum Katechismus, pod red. A. BARTH, Freiburg 1965, 228.

¹³ PAWEŁ VI, *Ecclesiam suam* 26.

¹⁴ Por. W. KALINER, *Sein Wort an uns. Die Heilige Schrift in der Familie*, Leipzig 1966, 61.

¹⁵ G. HANSEMANN, *Wychowanie religijne*, Warszawa 1988, 146n.

¹⁶ S. KULPACZYŃSKI SDB, *Katechetyczna dydaktyka modlitwy*, Lublin 1989, 13.

¹⁷ Por. seria: *Die Hauskirche*, np. H. KROPP, *Geleit in die Ferne*, Leipzig 1962; E. BOGNER, *Heiliges Jahr daheim*, Leipzig 1961; H. A. EGENOLF i in., *Feiertage in der Familie*, Leipzig 1971.

¹⁸ por. JAN PAWEŁ II, ...I że cię nie opuszczę, homilia w Szczecinie 11 VI 1987.

Katechizm Kościoła katolickiego nazywa życie moralne „życiem w Chrystusie”. Nie ma innej możliwości uformowania społeczeństwa, jak budowanie go na fundamencie, którym jest sam Chrystus, a zasadą jaką rodzina się będzie kierować, jest przykazanie miłości, czy – jak określa *Katechizm* – „spełnianie powołania” przenikniętego miłością praktyczną. Z powyższego stwierdzenia należy wyciągnąć wniosek kapitalny dla myśli pedagogicznej katechezy rodzinnej: Chrystus jest prawzorem dla każdego członka rodziny – tak dla rodziców, jak i dla dzieci.

4. Katecheza rodzinna w kontekście współczesnego duszpasterstwa

Kto i jak powinien pomóc rodzinie, by katecheza rodzinna na nowo ożyła i spełniała swą ewangelizacyjną funkcję, skoro jest ona tak bardzo zatowarzyszona, patologicznie uformowana lub wprost rozbita, a zapewne nie przygotowana do tej nowej sytuacji?

Najpierw spowodować należałoby, by rodzice widzieli sens i potrzebę poznania codzienności i sposobu myślenia swoich dzieci, co nie znaczy przyjęcia go za swoje. Sami nie mogą ulegać prądom demoralizacji, wszak mają dla młodych być świadectwem wiarygodności głoszonych zasad moralnych. Nie może istnieć podwójna moralność, jedna dla dorosłych, druga dla dzieci. Dzieci nawet zrozumieją słabości swych rodziców, jeśli będą widzieć ich walkę ze złem w sobie, dźwiganie się z upadków. Nawet im łatwiej będzie samemu podjąć pracę nad sobą, nad formacją charakteru.

Ogromne jest zapotrzebowanie na czas rodzicielski, na cierpliwość i widzenie w swoich dzieciach osoby, której godność nie może nigdy być naruszona, ale też winna być coraz bardziej rozwijana przez kształtowanie osobowości. Szczególne miejsce w tym ma ukazywanie wartości najwyższych, ukazywanie pozytywnych wzorców, nie idoli, podreżuszonych bohaterów filmowych, lecz ludzi z krwi i kości, którzy przez wyteżoną pracę i współpracę z Bogiem przezwyciężyli słabość i ukształtowali świętą osobowość. Pedagogia hagiografii dyktuje szukanie wzorców osobowych wśród świętych i wielkich ludzi naszego narodu.

Jak w tym zbożnym dziele winni pomóc rodzicom szkoła, Kościół, stowarzyszenia, środki społecznej komunikacji? Dogłębna analiza istniejących programów i materiałów katechetycznych pozwala krytycznie spojrzeć na katechetyczne działania Kościoła. „Krytycznie” – znaczy widzieć niedomagania, ale też i możliwości, jakie stwarza wszystkim wychowawcom we właściwym, a więc niejednostronnym formowaniu młodzieży katecheza. Obraz małżeństwa i rodziny, jaki się jawi w tej analizie, jest obrazem realnym, tzn. ze wszystkimi jego słabościami, ale i z jego wielkością, do której młody człowiek winien dorastać.

Zabieganie o spotkania katechetyczno-pedagogiczne z młodymi małżonkami – rodzicami winny stanowić pomoc Kościoła w znalezieniu przez rodziców języka komunikacji o sprawach Bożych i głęboko ludzkich. Często słyszymy, że terminologia przekazu spraw wiary jest bardzo infantylna, zaś problemów ludzkich zbrutalizowana. Wspólne poszukiwanie rozwiązań, zawsze z poszanowaniem autonomii rodzicielskiej, może wzbudzić w rodzicach zaufanie do propozycji Kościoła, ale także odwagę do podejmowania problematyki wiary ze swymi dziećmi.

A wreszcie po trzecie: Kościół winien służyć pomocą rodzicom w podejmowaniu i spełnieniu ich funkcji, które Jan Paweł II przypomina w „Familiaris consortio”, ale i w „Catechesi tradendae” w zakresie tworzenia wspólnoty osób, służbie życiu, uczestniczeniu w rozwoju społeczeństwa oraz w życiu i misji Kościoła.

Zadania wielkie, więc i problematyka bogata. Nie można jej zamknąć w kilku jednostkach katechetycznych, zwłaszcza dziś w szkole. Cała katechizacja w szkole, w pa-

rafii i w domach rodzinnych winna mieć charakter prorodzinny, winna być osadzona w doświadczeniu rodziny i prowadząca ku życiu rodzinnemu¹⁹.

Spółeczność szkolna, która, jak ostatnio określił Jan Paweł II, działa „niejako z mandatu rodziców” nie może zatracić także swej odpowiedzialności za wychowanie, a kreśląc perspektywę młodego pokolenia w społeczeństwie ma służyć rodzicom w podejmowaniu przez nich właściwych i odpowiedzialnych decyzji. Maria Ryś podczas dyskusji nad programem prorodzinnym przypomniała rzecz tak oczywistą, że wprost zapomnianą: bardzo często traktujemy młodego człowieka jak eksponat laboratoryjny, wypreparowany ze środowiska, z życia rodzinnego²⁰. Czy nie należałoby go widzieć w kontekście rodziny i tej aktualnej z jej uwarunkowaniami, i tej przyszłej, do której wniesie wartości nabyte w rodzinie dotychczasowej?

Podczas synodu na temat katechizacji dzieci i młodzieży we współczesnym świecie, w miarę rozwoju obrad ojcowie synodalni więcej czasu zaczęli poświęcać katechezie dorosłych. Wręczając Ojcu Świętemu wypracowane dokumenty, w odezwie do ludu Bożego zawarli postulat: „Katecheci, duszpasterze winni pomóc rodzinie przez pedagogizację i katechizację rodziców w jak najlepszym wypełnianiu ich niezbywalnych obowiązków, w których nikt nie jest w stanie ich wyręczyć”²¹.

Szczecin, w lutym 1995

ks. Andrzej Offmański

¹⁹ Por. K. MISIASZEK, Wychowanie do życia w rodzinie w katechezie polskiej wyższych klas szkoły podstawowej, w: *Dlaczego nie?*, red. ks. A. Offmański, Szczecin 1994, 48–60; ks. A. OFFMAŃSKI, Wychowanie do życia w rodzinie w polskiej katechezie szkół ponadpodstawowych, w: *Dlaczego nie?*, dz.cyt., 61–73.

²⁰ M. RYŚ, *Psychologia małżeństwa*, Warszawa 1993, 14.

²¹ Synod biskupów 1977, *Orędzie do ludu Bożego*.